

45 w 2018 (45)

Wielki Nieobecny

Data publikacji: 06.08.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Trudno o bardziej anglosaskiego pisarza niż J.R.R. Tolkien. Z jego twórczości bije wręcz pochwała idylli angielskiej wsi. Wertując pierwsze stronicie Władcy Pierścieni możemy niemalże zobaczyć soczystą, świeżo skoszoną trawę – oczywiście za oknem, bo jak na prawdziwego hobbita przystało, siedzimy w wygodnym aksamitnym fotelu, rozkoszując się smakiem kurczęcia na zimno i soczystych pomidorów.

Obok tych pluszowych kapci, rozszczekanych buldożków i drucianych pince-nez, które zbudowały imperium-nad-którym-słońce-nie-zachodziło, mamy drugiego reprezentanta Albionu – tym razem postawnego, mężnego wojownika. Gdyby Aragorn nosił wąs, byłby jak Bi-Pi – co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości!

Powściągliwy jak Anglik

Choć Anglików znam głównie z literatury, wiem że istnieje wiele stereotypów dotyczących tego dumnego narodu. Jednym z nich jest cecha, którą określiłbym jako brak nachalności. Anglik nie narzuca się ze swoją wiedzą, odczytaniem i wykształceniem. Wyrazem wysokiej kultury osobistej, pożądaną cechą dżentelmena, jest umiejętność okazania mniej pojętnemu rozmówcy zainteresowania tematem, o którym wiemy znacznie więcej, jednocześnie nie przyznając się do tego.

Ten brak chęci zaimponowania i potrzeby werbalnego wywyższania się jest cechą człowieka pewnego swojej wartości, pozbawionego kompleksów. Jest to też część prawdziwego szlachectwa, w przeciwieństwie do snobizmu i zapisywania się do “elyty” społeczeństwa. Ostatecznie do Jezusa w szopce przyszli pastuszkowie, czyli ci, którzy nic nie wiedzieli oraz mędrcy, którzy wiedzieli na tyle dużo, żeby mieć świadomość, że wiedzą za mało.

Anglosaski brak nachalności przejawia się w największych dziełach obu wymienionych na początku dżentelmenów. Pierwszym z nich, wedle mojego subiektywnego rankingu, jest “Władca Pierścieni”, a drugim oczywiście skauting. Zwykło się mówić, że “Władca Pierścieni” jest książką niezwykle, do bólu wręcz religijną, katolicką. I niewątpliwie tak jest. Nie chcę się tu rozwodzić nad jej duchową wartością, ale rzeczywistość pokazuje, że zarówno taka była intencja autora, jak i odbiór czytelników (a przynajmniej dużej części z nich).

A jednocześnie, traktując tę powieść jako zamknięte dzieło (nie uwzględniając całej konstrukcji tolkienowskiego świata), nie znajdziemy w niej odwołań do Boga. Bóg, Jedyny, jest w tej opowieści Wielkim Nieobecnym. Jest to jednak nieobecność, która paradoksalnie jest Obecnością (w tym miejscu przypomina mi się Pius XIII i jego strategia marketingowa a'la Daft Punk). Dlatego czytanie Tolkiena jest przeżyciem duchowym (w którymś z listów autor napisał, że jeden z czytelników zwierzył mu się, że w Wielkim Poście czyta rozdziały traktujące o wędrownicy Froda i Sama przez Mordor) i katolickim na wskroś.

A w skautingu robimy to tak...

Wydaje się, że podobny zamysł przyświecał założycielowi skautingu. Choć nie ma skautingu bez Boga, twierdzi Baden-Powell, w skautingu nie zajmujemy się praktykami religijnymi. Droga do poznania boskich tajemnic wiedzie przede wszystkim przez kontakt ze Stworzeniem. Nie jest to jedyna droga, o nie! Praktyki religijne, ćwiczenia duchowe, pogłębianie własnej wiedzy – to wszystko składa się na dobrego chrześcijanina, a więc i katolika. Ale wszystko na tym świecie ma swoje miejsce.

Żaden skaut nie jest tylko skautem. Jest też obywatelem swojego kraju, jest członkiem wspólnoty religijnej, jest uczniem, przyjacielem, jest synem i bratem (ojcem i mężem jeszcze nie). Nikt nie wymaga od drużyny skautów, by zapewniała edukację teologiczną czy skomplikowane ćwiczenia duchowe – za to wymaga, by skaut zaczął tę część swojego życia traktować śmiertelnie poważnie, na równi z zarabianiem na chleb i dbałością o zdrowie. To jest nasz prawdziwy cel! Jak jednak osiągnąć go metodą harcerską?

W pamiętnej scenie z “Ziemi Obiecanej” Moryc opowiadając o katolickim kościele twierdził że w świątyni szuka piękna, mówienia o rzeczach wyższych i kawałka przyjemnego koncertu. Całe to piękno, które w zachodniej cywilizacji ofiarujemy Panu Bogu, z jednej strony jest wyrazem naszej czci – z drugiej strony ma nam ułatwić, prozaicznie mówiąc, kontakt ze Stwórcą – czyli modlitwę. Jak to działa? Otóż, jak pięknie to wyłuszczył kard. Sarah w fantastycznej książce “Moc milczenia”, Bóg mówi do nas w ciszy. W ciszy, która nie jest tylko milczeniem ciała, ale też milczeniem duszy. Powiecie teraz pewnie, że w muzyce organowej, naczyniach liturgicznych i przepysznym baroku nie ma ciszy, wręcz przeciwnie – bogactwo aż krzyczy i prosi się o uwagę. Owszem, nie ma ciszy w naszym rozumieniu tego słowa, ale nie dajmy się zwieść prostej semantyce. Jest tam coś innego, a mianowicie harmonia piękna, która tu, na ziemi, jest najbliższa prawdziwej, doskonałej Ciszy.



Drzwi kościoła św. Edwarda w Stow-on-the Wold w Gloucestershire, ph. Joe Daniel Price, <https://joedanielprice.smugmug.com/>

Kościół tworzy harmonię rękami ludzi. Skaut jednak potrafi znaleźć nie tylko piękną świątynię wzniesioną przez strudzonego człowieka. Skaut potrafi znaleźć pierwotną, najpiękniejszą świątynię, wzniesioną rękami samego Boga: w dzikich ostępach, nietkniętych ludzką ręką. Dlatego drużynowy musi zaprowadzić wychowanków w góry, na morze, do bezkresnej puszczy. Robert Baden-Powell napisał: “To dołącza się do tych dodatnich stron studiowania przyrody, za którymi już dawniej przemawiałem, mianowicie że stwierdza się Boga Stwórcę w Jego cudownych dziełach. Co gdy się połączy z czynnym wykonywaniem Jego woli w służbie dla innych stanowi konkretną podstawę religii”.

... choć nie tylko!

Wymaga podkreślenia jeszcze raz, że nie jest intencją wychowawcy skautowego ograniczenie ćwiczeń duchowych i praktyk religijnych do wędrowki po górach, nie! Ale przez te kilkadziesiąt dni w roku, spędzanych w gromadzie skautów, to jest nasz główny sposób – obok służby bliźniemu. A potem harcerz wraca do domu, gdzie modli się wraz z rodziną, do Kościoła, gdzie czci widoczne przejawy boskiej obecności i wznosi śpiew, do siebie samego, gdy czyta Pismo Święte – co wychowawca harcerski gorąco wspiera. Sam Baden-Powell pisał, że praktykowanie własnego wyznania z zaangażowaniem jest pożądaną cechą skauta (który zresztą nawet sznurówki zawiązuje porządnie, co dopiero się modli!). Warto o tym pamiętać, mając jednocześnie świadomość, różnicy między rolą skautingu, Kościoła i rodziny w wychowaniu chłopca.

“Powszechnie mówi się, że Anglik nie znosi paradowania z swoją religią, że częstokroć spełnia obowiązki swego wyznania religijnego, ale nie odprawia dla pozorów długich modłów publicznie.” – znalazłem ten cytat z Bi-Pi już po przelaniu części myśli na papier, ale idealnie wpisuje się w temat.

Nie bądźmy nachalni podczas harców. Studiowanie przyrody, służba bliźnim, a także

traktowanie własnej wiary poważnie (czyli przykład własny) - to są najlepsze wskazówki do tego, jak po harcersku przybliżyć chłopca do Boga. A tak jak pisał Baden-Powell, wywiadowca żyjący w puszczy, znający ciepły letni zmierzch i chłód poranka, będzie niemal na pewno człowiekiem szlachetnym i wierzącym.

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.